

Dopóki jestem w stanie kontrolować emisję pieniądza w danym kraju, nie dbam o to, kto w nim stanowi prawo”.

Ta arogancka i cyniczna postawa Nathana Mayera Rothschilda, finansisty i twórcy międzynarodowej potęgi banku Rothschildów i systemu międzynarodowej finansjery, wiele mówi o uczciwości panującej również wśród dzisiejszych bankierów.

Song Hongbing nie boi się bankierów

Książka „Wojna o pieniądź. Prawdziwe źródła kryzysów finansowych” chińskiego ekonomisty Song Hongbinga, to światowy bestseller (sprzedany w liczbie ponad 1 miliona egzemplarzy) i... kawał rzetelnej, chińskiej propagandy.

Rzetelnej – ponieważ **Song Hongbing** prezentuje fakty i rzadko zapuszcza się w spekulacje. Fakty zawierają niecodzienną wiedzę, o której nie wolno wspominać w „akademickiej” ekonomii, czy w gospodarczych rubrykach zachodnich gazet.

Najciekawsze jest to, że Hongbing nie musi kłamać – wszystko co opisuje jest jak najbardziej weryfikowalne. Proszę zauważyć oczywisty fakt: nikt z gospodarczego mainstreamu świata zachodu nie polemizuje z książką. Potencjalni polemisci, chcący wystąpić w interesie światowego bankierstwa, musieliby odnieść się merytorycznie do danych dotyczących np. systematycznej grabieży narodów („strzyżenia owiec”) przez obecny system finansowy oraz wspomnieć o wielu nie tylko ekonomicznych przestępstwach.

I z tego właśnie powodu oficjalny przekaz woli „Wojnę o pieniądź” przemilczać.

Propagandy – ponieważ Hongbing nie kryje patriotyzmu, którego działania podporządkowane są chińskiej racji stanu. Autor nie ukrywa, że pisze w trosce o interes Chin. Wrogiem w toczącej się ekonomicznej wojnie jest patologiczny system finansowy, skonstruowany na przestrzeni stuleci przez międzynarodowych bankierów – finansjerę. Propagandy, bo przemilczenia zdarzają się również autorowi książki: gdy pisze o Chinach, nie znajdziemy choćby szczątkowych wzmianek o społecznych kosztach gospodarczego „boomu”, quasi-feudalnym charakterze chińskiego kapitalizmu, który ma olbrzymie narośla czerwonej flagi komunistycznej.

Czy Chiny pokonają finansjerę?

Dziś, w obliczu szybkiego rozwoju gospodarczego Chin, nie możemy ufać we własne bezpieczeństwo. Istnieją kraje, które sądząc, że potężne Chiny są zagrożeniem dla ich żywotnych interesów – mogą, niczym łódź podwodna, przepuścić na polu gospodarczym, finansowy atak na chiński okręt, zmuszając chińską gospodarkę do zmiany tempa i kursu. Preludium nastąpiło na przełomie lipca-sierpnia 2015 roku, kiedy bankier zaatakował chińską giełdę. Odratowano ją kosztem blisko biliona dolarów. Finansjera okradła Chińczyków na kilka bilionów dolarów.

Przekonanie, że Chiny staną się potęgą w XXI wieku, opiera się jedynie na standardowych prognozach, które nie biorą pod uwagę nagłych konfliktów i dramatycznych wydarzeń, mogących spowodować zniszczenia i zahamowanie owego procesu.

Takim wydarzeniem może być wojna finansowa.

Otwarcie sektora finansowego dla kapitału zagranicznego stanowi niebezpieczeństwo znacznie większe niż, przykładowo, obecność amerykańskiej marynarki wojennej z lotniskowcami włącznie, u brzegów Chin. Atak militarny może zniszczyć infrastrukturę, budynki, zabić ludzi, jednakże, biorąc pod uwagę olbrzymi obszar Chin, konwencjonalna wojna nie jest w stanie całkowicie unicestwić chińskiej gospodarki.

Natomiast wojna finansowa z natury ukryta, to wojna, której obce jest okrucieństwo tradycyjnych walk.

Mówimy tu o ogromnym wyzwaniu dla systemu obronnego Chin. W chwili, gdy porządek gospodarczy danego kraju staje się celem finansowego ataku, jego sytuacja wewnętrzna ulega błyskawicznemu pogorszeniu, wymykając się spod kontroli. Kraj jest targany zamieszkami i wstrząsami społecznymi. Zagrożenie zewnętrzne uruchamia destrukcyjne siły wewnętrzne.

Historia i rzeczywistość są bezwzględne: upadek Związku Radzieckiego (czy główną przyczyną rozpadu ZSRR była reforma polityczna, czy też raczej atak finansowy?), dewaluacja rubla, kryzys azjatycki, tymczasowy paraliż gospodarek tzw. czterech azjatyckich tygrysów (Korei Południowej, Singapuru, Hongkongu i Tajwanu), fatalna sytuacja japońskiej gospodarki, doszczętne zniszczenie Iraku, Libanu, zagrabienie Ukrainy, skolonizowanie ponad 90% państw.

Czy rzeczywiście przemyśleliśmy dokładnie wszystkie te wydarzenia?

Czy były to jedynie przypadki, zbiegi okoliczności?

A jeśli nie, to kim są ich faktyczni, ukryci za kurtyną sprawcy?

Jaki będzie następny cel ataku?

Spójrzmy na to, co toczy się na powierzchni, na polityczną grę w szachy gorącymi pieniędzmi. Obecna sytuacja wymaga ogromnej uwagi.

Czy wzrastająca świadomość społeczeństwa obroni kraje przed wkroczeniem nowego porządku świata, kapitału z „Nowego Imperium Rzymskiego”?

Czy świat posiada odpowiednie zasoby ludzkich talentów, które, w teorii i w praktyce są zdolne skutecznie powstrzymać skrytą ofensywę finansową?

Czy w przypadku niewidzialnego finansowego „szantażu nuklearnego”, a nawet „ataku nuklearnego”, pojawi się przywódca z potężnymi zasobami analitycznymi i geopolitycznymi?

Choć wciąż nie widać dymu z pól bitewnych, wojna już się rozpoczęła.

źródło: newtimes.pl

Formularz z NeTeS